

# ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom  
sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...  
(Program bazylejski).

<p>WARUNKI PRENUMERATY z przesyłką i dostawą do domu: Rocznie . . . . . 60 Mk. Półrocznie . . . . . 30 „ Kwartalnie . . . . . 15 „ Miesięcznie . . . . . 5 „ Cena pojedynczego numeru Mk. 1.50.</p>	<p>Adres redakcji i administracji: Warszawa, Leszno 54, tel. 197-52. Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12 Administracja „ „ „ 11 „ 1</p>	<p>OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ: na I-ej str. . . . . Mk. 2.50 w tekście . . . . . „ 4.50 za tekstem . . . . . „ 1.50 za wiersz petitu. Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.</p>
---	---	--

TREŚĆ NUMERU: 1. Cierpliwości! — A. Hartglas. 2. Walka o sobotę. — N. Szwalbe. 3. Nasza przyszła kolonizacja. — Agr. J. Wielikański. 4. Krwią i żółcią: 1) Skutki systemu; 2) „Biała” lista; 3) Falszywe prorocтва; 4) Nasi „socjaliści” i „nasi” socjaliści; 5) Konsekwencja naszych sądów. — W. A. 5. Kronika. 6. Apologia. — D-r Wilhelm Berkelhammer. 7. Korespondencje: 1) Słupca; 2) Radom. — 8. Wielka „kuczka”. — A. Rajzen. 9. Odpowiedzi Redakcji.

Przerwa, wywołana strajkiem drukarskim w wychodzeniu naszego pisma,  
już się ukończyła; obecnie

## „ŻYCIE ŻYDOWSKIE”

wychodzi znowu.

Wzrost ceny druku i papieru oraz innych kosztów, związanych z wydawaniem pisma, zmusza nas do podniesienia cen prenumeraty, mianowicie pismo wraz z przesyłką lub dostawą do domu kosztować będzie: rocznie 60 mk. — 120 kor.; półrocznie 30 mk. — 60 kor.; kwartalnie 15 mk. — 30 kor.; mies. 5 mk. — 10 kor.

**Cena pojedynczego numeru wynosić będzie 1.50 f. — 3 kor.**

Sądzimy, że przyjaciele naszego pisma zrozumieją konieczność podwyżki prenumeraty.

Prosimy o uiszczenie przedpłaty na miesiąc grudzień.

**Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „ŻYCIE ŻYDOWSKIE”!**

## CIERPLIWOŚCI!

Podczas, gdyśmy wobec strajku drukarskiego zmuszeni byli do milczenia, zaszedł fakt doniosłego dla nas, żydów, znaczenia. Oto naród żydowski obchodził drugą rocznicę słynnej deklaracji Balfoura,

i na jednym z meetyngów londyńskich rząd angielski przez usta lorda Curzona zapewnił nas znowu, że ani na jotę nie myśli odstąpić od przyrzeczeń, danych nam w owej deklaracji.



Pamiętamy wszyscy, jakie radosne zdziwienie zapanowało na ulicy żydowskiej przed dwoma laty, gdy to, co się wydawało nam jeszcze tak odległym, upragnionym ideałem, odrazu nabrało kształtów realnej i blizkiej prawdy. Pokolenia za pokoleniami marzyły o powrocie narodu do ojczyzny palestyńskiej i kładły się do grobu, nie doczekawszy tej chwili, zadowolone jeno z tego, że chwila ta się bądź co bądź zbliża. Płonne nadzieje, które rozkwitały nagle przy każdej próbie d-ra Herzla przyspieszenia realizacji naszych marzeń, oddawna pierzchyły, i naród zrozumiał, że nie w drodze cudu może otrzymać Palestynę, jeno drogą zmuśnej i uporczywej pracy.

Aż nagle wieść, jak piorun z nieba, olśniła nas wszystkich. W imieniu Anglii i w imieniu Koalicji zapewniono nas, że mamy Palestynę otrzymać do dyspozycji niebawem, że ma to być jednym z warunków pokoju wszechświatowego. Ulica żydowska wpadła w upojenie; przeciwnicy nasi ideowi zgrzytali zębami, a znaczne rzesze obojętnych i nawet nam przeciwnych przyłączyły się naraz do nas. Obóz nasz, ruch sjonistyczny nagle spotęźniał.

Po upojeniu nastąpiła reakcja. Ludzie mniemali, że ot, ot już jutro wrota Palestyny zostaną dla nas naościęz otwarte; jakaś gościnną ręką zaprosi tam nas wszystkich; zastaniemy już oczekujące nas nakryte stoły, pełne pieczonych gołąbków, wpadających nam dobrowolnie do ust. Gdy jednak przeszedł rok i drugi, a Palestyny nam nie tylko nie otwarto, lecz, przeciwnie, dowiedzieliśmy się, że imigracja narazie w większych rozmiarach jest tam niepożądaną, że w chwili obecnej nie tylko trudno myśleć o możliwości zastosowania tam swoich zdolności i swojej pracy, lecz nawet dla braku lokali nie można marzyć o osiedleniu się tam; gdy naród nasz dostrzegł, że istnieje przecież jeszcze kwestja arabska, którą trzeba potrafić rozstrzygnąć ku obojętnemu zadowoleniu, bo nie można wszak ignorować ludności, stanowiącej 85% zaludnienia kraju; gdyśmy się obejrżeli, że koszty przesiedlenia i urzędzenia w Palestynie niepomierne wzrosły ze względu na upadek naszej waluty, — wielu ogarnęło zniechęcenie i apatja; zwłaszcza ci, t. zw. balfourowscy sjonisci, których znęcała jedynie perspektywa możliwości szybkiego przesiedlenia się, te, uważające siebie za realistów, przyziemne ślimaki ludzkie, które tam tylko się kierują, gdzie widzą cel konkretny i blizki, — ci zaczęli powoli porzucać szeregi naszej organizacji. Zmniejszyło to ją cokolwiek ilościowo, ale jakościowo ją podniosło, bowiem pozostały w szeregach jedynie żywioty pewne i zdecydowane. Zniechęceni wszakże wespół z naszymi przeciwnikami poczęli szerzyć pogłoski, że deklaracja Balfoura była jeno bluffem politycznym.

Aż naraz nowe zapewnienie lorda Curzona, że deklaracja balfourowska — to zobowiązanie solenne potężnego rządu; że tylko moment jeszcze nie nadszedł i trzeba nań czekać cierpliwie! A wśród za tem wiadomości z pewnych źródeł, że kwestja realizacji praw naszych do Palestyny coraz bardziej konkretne kształty przyjmuje, że poczynione już zostały kroki, które znacznie przyspieszą ten moment, gdy z dumą rzec będziemy mogli: „Palestyna dla nas!“

Sursum corda! Ciesz się, narodzie żydowski! — i znowu pewno szeregi obojętnych i chwiejnych do nas się przyłączają, by znowu po pewnym czasie

odpaść i szyderczo pytać: „gdzież ta wasza Palestyna?“

Palestyna jest naszą, bo naszą była i nigdy naszą być nie pozostała; ale by mieć tę naszą Palestynę w naszym posiadaniu, — dla tego celu trzeba jeszcze wiele ofiar ponieść, wiele pracy poświęcić, a przede wszystkim w cierpliwość się uzbroić. Bo powinniśmy o tem pamiętać, że żadne deklaracje Balfoura, czy zapewnienia Curzona, żadne najurozyczystsze nawet oświadczenia i akty wszystkich mocarstw świata nie zdołają oddać nam Palestyny naprawdę, a potrafi to zrobić jedynie nasza wytrwała, uporczywa i świadoma celu praca. Balfoury i Curzony, Koalicja czy Anglja sama — mogą nam jedynie zapewnić nasze prawa międzynarodowe do Palestyny. Zrealizować te prawa możemy tylko my sami.

Nie zapominajmy o tem, że tylko ten naród może pewien kraj nazwać swoim, który w kraju tym większość stanowi, który tworzy jego życie ekonomiczne, uprawia jego rolę i rozwija jego przemysł, który buduje w nim swoje skarby duchowe i piętno swej kultury wszechwładnie nań nakłada. A tymczasem my stanowimy w Palestynie zaledwie około 12-15%, jakkolwiek — to przyznać należy, — myśmy rozwinęli już przemysł i handel palestyński i tamtejszą kulturę rolną, myśmy już nadali krajowi pewne piętno kultury duchowej. Ze 85% ludności kraju stanowią arabowie, nie odbiera to nam nie tylko historycznych, ale i sprawiedliwych praw do kraju, bo arabowie stanowią tylko dlatego tam 85% ludności, że kraj nie jest należycie zaludniony. Nie uszczuplając ani praw, ani stanu posiadania faktycznie pracujących w kraju arabów, możemy z łatwością utworzyć większość ludności w kraju, większość, która sześciokrotnie przewyższy ilość zaludnienia arabskiego, — ale by to zrobić, potrzebna jest zmuśna i ciężka a planowa praca, potrzebne są kolosalne kapitały.

Dać planową pracę i stworzyć te olbrzymie fundusze możemy jedynie wtedy, gdy odrzuciwszy na bok wszelkie swary i drobne różnice partyjne, pójdziemy wszyscy ławą po jednej i tej samej drodze, jaką nam dobro naszego narodu wskazuje. I to jest moralne znaczenie deklaracji Balfoura i oświadczenia Curzona, że są one kurantami, bijącymi na znak, iż nastąpił moment, gdy należy połączyć wszystkie siły dla jednego celu.

Zgody, pracy i cierpliwości, — a Palestyna naprawdę zostanie naszą!

A. Hartglas.

## Walka o sobotę.

Walka o sobotę, którą wypadło nam stoczyć na arenie sejmowej, zamyka kilkunastoletni okres *wewnętrznych* zmagania żydostwa polskiego pomiędzy obozem białej i czerwonej asymilacji, a wszystkimi ugrupowaniami narodowymi. Gdy jednak mieszczańska asymilacja skapitulowała w ostatnich czasach, pozostawiwszy w jednym z ogólnopolskich klubów sejmowych kilku strupieszających politycznie statystów, na placu boju pozostała asymilacja socjalistyczna, nie tracąca ani impetu, ani animuszu w rycerskiej obronie zbankrutowanego, jakby się zda-



wało, programu unicestwienia narodowości żydowskiej.

Sprawa odpoczynku sobotniego wyplęnęła na porządek dzienny podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej, i odtąd stała się przedmiotem gorących sporów i dyskusji zarówno w rosyjskim, jak i w polskim obozie socjalistycznym.

Rozwiązanie problemu dwudniowego świętowania z powodu różnie wyznaniowych na terenach o ludności mieszanej było, przyznać to należy, z punktu widzenia socjalistycznego ogromnie utrudnione, wobec walki, jaką klasy burżuazyjne wypowiedziały idei bezwzględnej i całkowitego odpoczynku 42-godzinnego w ciągu tygodnia.

Po długich swarach socjaldemokracja rosyjska zdecydowała się jednak zająć w trzeciej Dumie stanowisko, uwzględniające sobotę w dzielnicach z wysokim odsetkiem ludności żydowskiej oraz piątek — w dzielnicach z dużym odłamek ludności muzulmańskiej. W tym też duchu wystąpił w Dumie przedstawiciel frakcji socjal-demokratycznej, d-r Predkałn.

Należy pamiętać, że większość tej frakcji działała w myśl dyrektywy umiarkowanego skrzydła socjalistycznego, czyli t. zw. „mieńszewików“, którzy naogół ujawniali wielkie zrozumienie dla spraw mniejszości narodowych, podczas gdy odłamek bolszewicki, podjudzany przez naszych domorosłych asymilatorów z ś. p. socjaldemokracji Król. Polskiego i Litwy, — zwalczał mniejšewickie stanowisko w sprawie soboty.

Jeżeli jednak punkt widzenia bolszewików był zrozumiały w związku z ich maksymalistycznymi planami zniesienia wszelkich wogóle przegródek państwowych i stopienia proletariatu całego świata w nową, odrodzoną ludzkość, to zupełnie nielogicznym musi się wydawać każdemu bezstronnemu badaczowi stanowisko, zajęte przez P. P. S.

Jedno z dwojga: albo się zupełnie ignoruje moment narodowy i traktuje się nie tylko żydowską sprawę soboty, lecz i wszelkie *polskie* kwestje narodowe łącznie z niepodległością z punktu widzenia *rewolucyjnej walki klas* (jak to czynią obecnie komuniści polscy); albo się zajmuje stanowisko „mieńszewickie“, a w takim razie trzeba uznać zarówno żydowską autonomję narodową, jak i sprawę odpoczynku sobotniego.

Druga Międzynarodówka pozostała wierną starym zasadom *demokracji* socjalistycznej i przeciwstawiła się tym samym komunistom; berneńska Konferencja związków zawodowych, która stoi na gruncie drugiej Międzynarodówki, musiała tedy uwzględnić moment wyznaniowy w uchwale o odpoczynku tygodniowym. I śmiesznem się doprawdy wydaje twierdzenie zdenerwowanego posła Perla, jakoby „zgodnie z postanowieniami międzynarodowych zjazdów“ ustanowiono jeden dzień odpoczynku i to „tradycyjną niedzielę“. Jedynie Polska Partja Socjalistyczna, stosująca jedną miarę do zagadnień polskich, hołdując przytem zasadom najprawicowszego nacjonalizmu, a drugą miarę względem żydowskich żądań narodowych, mogła dojść do tak monstrualnego ignorowania jednogłośnej opinii żydowskiej, zarówno mieszczańskiej, jak i robotniczej.

Perfidja, z jaką P. P. S. wystawia, jako mówców jeneralnych, swoich „żydków“ — Diamanda lub Perla — skoro wypływa na Sejmie debata żydowska, jest przytem bolesną ilustracją naszej własnej niemocy, dzięki której nie potrafiliśmy dotąd usunąć

z widowni publicznej zdrajców narodu żydowskiego, mających jeszcze czelność polowania na głosy żydowskie.

Tylko wiekowa niewola narodu mogła wytworzyć taki stan rzeczy, aby w najcięższych chwilach naszej walki o egzystencję przeciwstawiali się nam przedewszystkiem *nasz* renegaci, zwalczający z całym fanatyzmem i zaciekłością u neofitów najskromniejsze nawet próby obrony przed zwartą i wrogą nam większością.

Powinniśmy z tego wyciągnąć wreszcie naukę, że najgroźniejszym naszym wrogiem jest nasz wróg wewnętrzny: asymilacja we wszelkich jej socjalistycznych wydaniach...

N. Szwalbe.

Agr. J. WIELIKAŃSKI JAFFA.

## Nasza przyszła kolonizacja.

My wychodzimy z następującego założenia: w przeciągu najbliższych 30 lat musimy osiedlić przynajmniej 3 miliony żydów w Palestynie, a to z następujących pobudek:

1) Wojna spowodowała zupełną zmianę w geograficznym i politycznym położeniu naszych sąsiadów arabsów.

Przed wojną Syria i Palestyna stanowiły zupełnie odosobnione prowincje i znajdowały się pod inną władzą, niż reszta ziem arabskich. Dla nas było dostatecznem regulować tylko stosunek żydowskiej kolonizacji do arabskiej ludności tubylczej.

I my i arabowie znajdowaliśmy się pod ukiem tureckim i, może być, myśmy go nawet mniej odczuwali, mogliśmy albowiem wciąż czerpać z zagranicy posiłki w ludziach i pieniądzech; arabowie zaś nie mieli tego. Położenie zmieniło się gruntownie od czasu nawiązania styczności z Egiptem. Syria jest obecnie małym kraikiem pomiędzy dwoma krajami arabskimi — Egiptem i Damaszkiem - Bagdadem, a naturalnem dążeniem takich krajów jest chęć połączenia się, zniesienia wszelkich rozdziałających je przeszkód. Tak każdy organizm stara się usunąć małe obce ciała, które chcą się do niego przedostać.

W przyszłości, powstanie wielkiej drogi, łączącej Tunis i Algeryję z Bagdadem - Damaszkiem wzdłuż morza Śródziemnego, jeszcze powiększy to niebezpieczeństwo: nawet, jeżeli te kraje arabskie będą politycznie rozdzielone, będą jednak one wciąż dążyły do wzajemnego zbliżenia się. Drogi komunikacyjne łączą wtedy nawet, gdy politycy chcą rozdzielić. Będziemy w takim razie otoczeni z 3 stron i nie będziemy w stanie dotrzymać placu, gdy zostaniemy mniejszością w tym kraju.

2) Już okupacja angielska wniosła zmiany w sytuację. Arabska ludność Palestyny wzmocniła się ekonomicznie. Wieśniak arabski, zwolniony od ucisku władz tureckich, które go ciągle gnębiły i czasami niszczyły całe nawet wioski arabskie, znajduje się obecnie w lepszym położeniu, niż rolnik żydowski. Ceny jego wytworów doszły do niezwyczajnej wysokości, wydatki zaś jego pozostały na poprzednim poziomie, gdyż potrzeby araba są bardzo nieznaczne: obywa się on swobodnie bez żąd-



nych importowanych wyrobów, narzędzia jego są bardzo prymitywne, i w większości wypadków produkuje on sam wszystko, co jest niezbędne do własnego użytku. Rolnik-żyd jest zależnym od wyrobów, przywożonych z zagranicy; jego wydatki wzrosły w zależności od ogólnej drożyzny, tak, że pochłaniają one cały jego dochód.

Skutek polityczny będą miały również zmiany w warunkach zdrowotnych. Liczba ludności arabskiej pozostawała niezmienną przy zarządzie tureckim i nie było wtedy naturalnego jej wzrostu — to było skutkiem ciągłych chorób. Teraz należy spodziewać się zupełnie innego przyrostu ludności. Skoro tylko śmiertelność wśród tubylców dojdzie wskutek zarządzeń sanitarnych do poziomu normalnego, naturalny przyrost ludności arabskiej przewyższy takowy ludności żydowskiej, co również będzie wynikiem polepszenia bytu materialnego arabów.

W stosunku do fellachów, można trafnie powiedzieć: „im więcej pieniędzy, tem więcej żon“, to jest więcej dzieci.

Nie mam zamiaru mówić o możliwości imigracji arabskiej, w związku z tem, co już powiedziane; powiem tylko, że gdyby jedna fala z morza egipskiego proletariatu rolnego zalała Palestynę, zmyłaby ona naszą całą słabą placówkę. Gdyby 100,000 egipskich arabów pozostało w Palestynie, zdusiliby oni nas ze wszystkich stron. Effendi zużyliby ich dla rozpowszechnienia i wzmocnienia sfery swych wpływów w tym kraju.

3) Jest dalej jeszcze jedna okoliczność, nader ważna z punktu widzenia żydowskiego. Zupełnie słusznie djaspora uważa Palestynę nie tylko za „centrum kulturalne“. Naród żydowski, wstrząśnięty do głębi tą straszną wojną, oczekuje, że Palestyna będzie dla niego ziemią wybawienia. Ostatnia nadzieja prześladowanych mas żydowskich — to Palestyna. Nadzieję tę obudziła z jednej strony deklaracja angielska, z drugiej strony — własne nieszczęścia. Masy żydowskie gotowe są do wyruszenia do Palestyny z tłumokiem na plecach i kijem w rękę, tak jak ongi wyruszyły one z Egiptu. Jeżeli Palestyna nie będzie gotową przyjąć te masy, to będziemy świadkami takiego wybuchu rozpaczki w narodzie, jakiego nic nie będzie w stanie powstrzymać. To będzie bankructwem ruchu sjonistycznego. Do tej pory naród jeszcze mógł czekać i być poniekąd wstrzymywany. Teraz ostatnie wypadki pędzą go z dawnych miejsc, a ludzie zrozpaczeni nie mogą pocieszać się obietnicami i nadziejami.

Te przyczyny wystarczą, by pokazać, jak powinniśmy się śpieszyć do otrzymania Palestyny i uniemożliwienia politycznego i ekonomicznego podboju jej przez naród arabski, który, przebudzony, będzie również chciał zagarnąć Palestynę. Jeszcze jest czas. Musimy skorzystać z niego wszystkimi siłami, które nam pozostały, inaczej będziemy złamani. Dlatego musimy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, żeby rozpocząć szybką imigrację żydowską. Aby zaś umożliwić tę imigrację, musimy osiągnąć specjalne prawa, polityczne i ekonomiczne.

Palestyna jest mała, a naród żydowski wielki. Środki materialne tej ziemi są ograniczone, i dlatego nie możemy nie wykorzystać najmniejszej nawet właściwości tego kraju, jeżeli chcemy, aby imigranci żydowscy mogli siebie sami utrzymać. Musimy posiadać całą ziemię, by zapewnić sobie byt materialny i ekonomiczny. Musimy posiadać wszystkie naturalne bogactwa ziemi. Żądamy więc przedewszystkiem zasobów wo-

dy; dadzą one naszemu krajowi możność intensywnej uprawy roli, od czego jest zależne osiedlenie się w tych rozmiarach, jakiego wymaga nasze obecne położenie. Choć rolnictwo jest najpierwszą podstawą egzystencji narodowej, nie może jednak wystarczyć ono, jak to zaraz zobaczymy, dla istnienia pierwszych imigrantów, albowiem wymaga całego szeregu przygotowań, które będziemy mogli wkrótce rozważyć. Lecz mozolny trud ten, którego wymaga kolonizacja na szeroką skalę, jest jedynym źródłem utrzymania dla pierwszych imigrantów. Ten trud przygotowawczy musimy podjąć, jeżeli chcemy otworzyć Palestynę dla tych tysięcy, które już pukają do drzwi tego kraju. Budowa dróg, kolei i portów, eksploatacja bogactw ziemi, regulacja zaopatrzenia w wodę, — jednym słowem, wszystkie roboty publiczne muszą być oddane w nasze ręce.

Prawa te są nie kwestjami władzy i prestige'u — prawa te stanowią pierwsze zadania zaopatrzenia pierwszych mas emigrantów w chleb, są one zagadnieniami o nieskrępowaniu bytu narodu naszego w przyszłości. Lecz te prawa ekonomiczne mogą być zagwarantowane jedynie przez specjalne prawa polityczne, i jeżeli nie będziemy mieli wpływu na władzę państwową, każdy organ administracyjny będzie mógł zmieniać dowolnie nasze prawa ekonomiczne, być może nawet, na naszą niekorzyść. Dlatego też prawa ekonomiczne muszą być zagwarantowane w drodze politycznej. Bez spełnienia tych nader ważnych warunków nie możemy przystąpić do pracy. Ale nawet gdy będziemy mieli tę pewność, trzeba będzie przezwyciężyć jeszcze różne przeszkody. Przeszkody te leżą we właściwości roli, w charakterze materiału ludzkiego i w strukturze ekonomicznej Palestyny. Nie posiadamy w tym kraju dostatecznej ilości dobrze przygotowanej ziemi, nie mamy jeszcze odpowiednio rozwiniętych ludzi: rolnik żydowski, jak również robotnik żydowski znajdują się jeszcze w okresie ewolucji. Musimy przyszykować kraj dla ludzi i ludzi dla kraju. Jedno i drugie wymaga mozolnej pracy i nie może być stworzone słowem „niech tak będzie“. W tym przejściowym czasie musimy pracować w szczególnych warunkach. Jesteśmy państwem w państwie, lecz nie możemy wyznaczać cen na produkty rolne i nie regulujemy rynku. O cenach decyduje producent-arab, potrzeby którego są nieznaczące. My nie możemy opuścić się do jego poziomu życia i musielibyśmy uleść. Jedynym naszym orężem jest nasza *przewaga intelektualna*. Przy pomocy naszej energii i wyższości kulturalnej, które przyniesiemy z Europy, wydobędziemy z roli 4—5 razy tyle; tylko wtedy będziemy w stanie konkurować.

Pośpieszna kolonizacja wymaga nowego systemu kolonizacji. Fellach zna dużo sposobów uprawy roli, których my nie możemy zastosować. On żyje dzięki tym sposobom, lecz my ich nie użyjemy. Byliśmy zmuszeni wykluczyć z naszych farm wiele przyjętych sposobów uprawy roli. Niemieckie kolonie także je wykluczyły. Lecz wieśniak nie żyje tylko z pszenicy. Musimy więc zbudować nasz byt ekonomiczny różnymi sposobami i wprowadzić nowe metody. To pochłonie wiele lat. Sposoby, któreśmy stosowali w przeszłości, nie nadadzą się do szerokich rozmiarów naszego nowego zadania. Musimy sto, tysiąc razy powiększyć skalę naszej działalności.

(d. c. n.)



**POLSKA KRAJOWA LOTERJA KLASYCZNA**Warszawa, **R. G. O.** ul. Kredytowa 4.

70.000 numerów, 35.000 wygranych i 17 premji.

Suma wygranych **11 milionów 592 tysiące marek.**

Wielka wygrana 500.000 marek.

**Ciągnienie V klasy** rozpocznie się 29 listopada i trwać będzie do 22 grudnia r. b. **Losy V klasy są już w sprzedaży!**

Termin wymiany losów upływa 27 listopada r. b.—Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza.

**Krwia i żółcią.****Skutki, systemu.**

Nie tak dawno rząd na jedno z zapytań komisji Morgentaua odpowiedział kategorycznie, że żydom żadnych utrudnień przy wydawaniu paszportów zagranicznych się nie robi.

Nie minęło i dwóch tygodni potem, a został aresztowany urzędnik Nawrocki za utrudnianie żydom udzielania paszportów w celu wymuszania w ten sposób łapówek.

Miło nam przyjąć do wiadomości, że utrudnianie wydawania paszportów nie było przejawem systemu rządowego, jeno nadużyciem poszczególnego funkcjonariusza. Jednakowoż należało by się zastanowić nad tem, dla czego przez tyle czasu żydzi cierpliwie to nadużycie znosili i płacili tysiące za to, co im się bezpłatnie należało.

W państwie praworządne, tam gdzie wszyscy obywatele są równi przed prawem, żaden obywatel spokojnie nadużycia nie zniesie, jeno się zwróci zaraz ze skargą do odnośnej władzy. Jeżeli cały ogół obywateli jest krzywdzony i nie reaguje,—dowodzi to panowania w kraju systemu rządów biurokratyczno-absolutystycznych, gdzie urzędnik jest wszystkim, a obywatel — niczem, żerem i ofiarą dla urzędnika.

Gdy jednak tylko część obywateli bywa krzywdzona i nie reaguje,—to dowodzi, że ta część obywateli reagować nie śmie, że stoi ona poza prawem, że uważa się za coś upośledzonego, za coś niższego. To dowodzi, że ta część obywateli uważa skargi na nadużycia poszczególnych urzędników prosto za bezpłodną i bezcelową stratę czasu i energii, bowiem przekonana jest, że władze zamiast zbadać rzecz gruntownie i wykryć prawdę, przedewszystkiem będą miały na widoku usprawiedliwienie swojego urzędnika.

Taki stan rzeczy istniał w Rosji. Tam ogół żydowski postawiony był poza prawem, tam względem żydów stosowano cały system ograniczeń, tam na tle tych ograniczeń szerzyła się korupcja i łapownictwo, które doprowadziły Rosję do zguby. W Polsce pisanych ograniczeń prawie niema. Jednakowoż cały system państwowy oparty jest na ograniczeniu faktycznym, na bojkocie. Bojkot jest u nas alfą i omegą mądrości społecznej narodu; bojkot jest regulatorem, miernikiem i wskaźnikiem,

działalności aparatu państwowego. Bojkot jest tem ograniczeniem, które żyda faktycznie poza nawias prawa wyrzuca i odbiera mu wszelkie zaufanie do władz rządowych.

Na tle bojkotu wyrastają kwiateczki rządowe lepsze nawet, niż w byłej Rosji. Dość przejrzyć korespondencję pomiędzy Ministerstwem Aprowizacji a Klubem Sejmowym Posłów Żydowskich przy T. Z. R. N., gdzie każdy liścik ministerjalny jest gorącą obroną wyraźnie skompromitowanego funkcjonariusza; dość przejrzyć analogiczną korespondencję z Ministerstwem Wojny, gdzie przeważnie zawiadamia się posłów o... niewykryciu winnych, a jednocześnie podkreśla się ze zjadliwą satysfakcją sprzeczności w zeznaniach świadków, z których jeden twierdzi, że bito, a drugi, że tylko... przewrócono na ziemię i przyciskano kolanem; dość się wymyśleć w śmierć studenta Brzozy, i wizytę żandarma w redakcji „Dziennika Nowego“ w pogrom łódzki i w komunikat Dowództwa Okręgu Generalnego Łódzkiego, — by zrozumieć, że żyd jest w Polsce poza prawem nie mniej, a bodaj, że nawet więcej niż w carskiej Rosji.

Nie dziw tedy, że żyd się skarżyć nie chce, że żyd się boi skarżyć, że poddaje się z pokorą wszelkim nadużyciom, — a cały szereg łajdaków i szantażystów korzysta z tego i potęguje jeszcze więcej i tak dość znaczne bezprawie żydowskie. A co najgorsza,—że nawet urzędnicy uczciwi i przyzwoiici, lecz o słabszym charakterze, zarażeni złym przykładem, widząc bezkarność i zazdroszcząc dochodów kolegom, ulegają pokusie i wpadają w odętą korupcji i występku. Łapownictwo i korupcja, na bezprawiu żydowskiem ufundowana, coraz szersze kręgi zataczają.

A władze centralne, zamiast walczyć z tem złem, którego skutki oplakane widzieliśmy w Rosji, zamiast przeciwdziałać temu przez unikanie wydawania ograniczających rozporządzeń, przez unikanie niejasnego redagowania zarządzeń, które dają niższej administracji możliwość dowolnego komentowania, a zatem samowoli, — jeszcze zwiększają mimowoli ten zamęt, wydając rozporządzenia w rodzaju ostatniego o cudzoziemcach, alias obcokrajowcach, stwarzając nowe pole do korupcji i zgnilizny.

Czyżby smutny przykład Rosji niczego nas nie nauczył?

**„Biała“ lista.**

Firma „Kowalski i Trylski“, firma „Ludwik Spiess“, firma „Banasiowski“, firma „Świerszcz“,



p. Jan Kuteń, p. Stanisław Lipiński i p. Stefania Skrobik. i in., firmy polskie, prawdziwie katolickie, znalazły się w przykrym konflikcie z Urzędem Walki z Lichwą i Spekulacją.

Posiadamy pisma niepodległe i niezależne, redagowane przez Niemojewskich, Nowaczyńskich, Pieńkowskich et tutti quanti, pisma tropiące każdy objaw lichwy. żydowskiej, podające nawet specjalne komunikaty w tym względzie do wiadomości p. p. Morgentauów.

Przeglądałem wszystkie te pisma, wczytywałem się w nie pilnie, szukałem na czarnej liście firmy polskiej, firmy katolickiej. Nie znalazłem. Natomiast znalazłem wiadomość, że jakaś hrabina wydzierżawiła folwark żydowi.

Prasa istinno-aryjska typu chuligańsko-niemojewskiego wysoko dzierży sztandar moralności polskiej. Wydzierżawić majątek żydowi jest zbrodnia; uprawiać lichwę, o ile się jest nie-żydem, nie jest zbrodnią.

O moralności polska, dokąd cię prowadzą rozmaitości Niemojewscy, Nowaczyńscy? Czy ci się śniły kiedyś podobnie brudne wertepy.

### Fałszywe proroctwa.

Jakaś dusza pokrewna p. Nowaczyńskiemu rozpięła się w „Liberum Veto“ na temat fałszywych proroctw niejakiego p. Nikołajewa w słynnej Mieżyszykowskiej gazecie „Nowoje Wremia“. P. Nikołajew w swoim czasie dowodził, że Polska nie zdolna jest do życia samoistnego, bo ma zbyt dużo żydów, więc musi wpaść pod jarzmo międzynarodówki żydowskiej.

Jednakże p. Nikołajew się omylił. Polska ma do 15% żydów i żyje, a Rosja miała ich tylko 4½% i upadła. I nie można nawet twierdzić, by Rosja upadła wskutek rewolucji, wywołanej i zorganizowanej przez żydów, gdyż takie same rewolucje widzimy w innych krajach, gdzie żydów prawie nie ma. Powołać się pod tym względem możemy na świadectwo samego p. Nowaczyńskiego, który z sadyistyczną lubością rozwodził się nad tem, że w Finlandji przy tłumieniu rewolucji trzeba było wymordować przeszło 15000 osób, a wtrącić do więzienia blisko 100000, — w Finlandji, gdzie żydów jest zaledwie kilkuset!

A więc i p. Nikołajew i nasi rodzimi „patryjoci“, straszący wszędzie żydami, są fałszywymi prorokami: nie od żydów i ich ilości zależy rozwój i dobrobyt państwa, a od zadowolenia i dobrej woli całego zespołu ludności, od umiejętności i bezstronnych rządów, od gotowości narodu podporządkowania się tym rządóm.

Polska istnieje i rozwija się pomimo znacznego odsetka żydów, ale i w Polsce widzimy rozmaite symptomy rozkładowe, w które walczyć należy, symptomy korupcji i anarchji, które doprowadziły Rosję do katastrofy. I nie od żydów idą te symptomy, a właśnie z obozu przeciwnego, z obozu „patryjotów“ w stylu Nowaczyńskich, Dmowskich i Niemojewskich. Gdy Wieliczkowe i Skrudlicy urządzają zamachy stanu, gdy Nawroczy i Nowicy biorą łapówki i kradną, gdy rozmaite „Armje Zbawienia“ organizują pogromy, gdy żandarmi (Wehr, Eysmont i in.) mordują aresztowanych bez powodu, a generałowie strzelają sobie w łeb, pułkowników sztabowych zaś osadza się pod kluczem za szpiegostwo, — to dowodzi to wszystko, że jakiś rak toczy organizm

państwowy i się rozwija. A by ratować państwo mądry rząd powinien zwrócić uwagę bezpośrednio na „Rozwój“ i źródła tego raka i wyrwać go z korzeniem, dopóki czas, chociażby się krył pod anonimową maską „Armji Zbawienia“, chociażby się powoływał w swej agitacji na prawa „Myśli Niepodległej“, chociażby protestował, bryzgając zatrutą śliną, przeciwko temu, zakładając swoje „Liberum Veto“ i twierdząc, że to jest sprzeczne z „Hasłem Polskiem“.

### Nasi „socjaliści“ i „nasi“ socjaliści.

Najpatryjotyczniejszym krajem na świecie jest bezwarunkowo Polska. Każdy polak jest patryjotą już przez to samo, że jest polakiem. Patryjotyzm jest to miłość ojczyzny, jest to utożsamianie interesów własnych z interesami ojczyzny. W Polsce dzieje się to samo, tylko na odwrót: utożsamia się interesy ojczyzny z własnymi, a że się własne interesy kocha, więc się kocha ojczyznę, i ztąd powstaje patryjotyzm. Tem się właśnie tłumaczy, że niedawni „landwirtschaftliche Sachverständigen“ przy okupacyjnych Kreischefach, którzy się trudnili wywozem zboża z ogłodzonej Polski do niemieckiego Faterlandu i bogoojczyźnianego Poznania, obecnie są ultrapatryjotycznymi radcami ministerjalnymi, starostami i t. p. dygnitarzami, zaś niedawni „landsturmmanni“, trudniący się jeszcze przed rokiem wyżyłowywaniem z chłopów polskiego ostatniego ziarna i ostatniej krowy oraz ułatwianiem za łapówkę paskarstwa i szmuglu, poobsiadali obecnie urzędy, lub siedzą na prawicy sejmowej, przerywając swoją z-kiepską teutońską polszczyzną przemówienia co uczciwszych posłów; tem się też tłumaczy zabójczo piękny język polski pewnej części korpusu oficerskiego, która uprzytomniła sobie nagle swoją narodowość polską i odczuła przyływ patryjotyzmu polskiego dopiero po cofnięciu jej pensji, wypłacanych w rublach, ale nawet pobierając obecnie prawdziwie polskie marki, wprowadza w zachowaniu się w pociągach, tramwajach, i w stosunku do ludności, zwłaszcza żydowskiej, metody prawdziwie rosyjskie; tem się tłumaczy zaiste oryginalna ortografia naszych urzędów państwowych, spełnionych ultrapatryjotami, którzy do niedawna jeszcze odmawiali odpowiedzi w innym języku, niż rosyjskim i niemieckim.

Sejm, wybrany na zasadzie sześcioprzymiotnikowej formuły, jest z natury rzeczy wiernem odzwierciedleniem społeczeństwa. To też sejm cały, od najprawiejszej prawicy do najskrajniejszej lewicy, jest wysoce patryjotyczny. Obok łoży ministerjalnej w rozczulającej zgodzie zasiedli bogoojczyźniani kapitał-patryjoci wraz z majufes-patryjotami; centrum zajęli rasowo-czyści paskarzo-patryjoci, a lewicę objęli w posiadanie socjal-patryjoci i socjal-majufes-patryjoci.

Na całym świecie lewica socjalistyczna dba przede wszystkim o dobro warstw pracujących o prawo i sprawiedliwość, o to, by nikogo w kraju nie krzywdzono; wszędzie socjaliści nie liczą się z tem, co powie zegrana, ujawniają całą prawdę o nadużyciach organów rządowych, ostro występują przeciwko wszelkiego rodzaju gwałtom, i w ten sposób przoprowadzają sanację stosunków i podnoszą poziom etyczny rządu; na całym świecie partje socjalistyczne zajmują się nie pokrywaniem grzechów rządu w imię patryjotyzmu, lecz obroną uciszonych i krytyką nieudolnych władz, zmierzając do



wyplenienia wszelkiego ucisku w kraju, wszelkich nadużyć, do wytknięcia nadużyć i błędów rządowi właśnie w imię patriotyzmu, który pojmują nie jako obowiązek kochania ojczyzny niezależnie od tego, co się w niej dzieje, a jako dążenie do tego, by ta ojczyzna stała się godną ich miłości i szacunku całego cywilizowanego świata.

Nasi socjal-patrjoci pojmują swoje zadania inaczej. Wprawdzie od czasu do czasu występują z pięknie brzmiącym frazesem socjalistycznym, ale robią to zazwyczaj wtedy, gdy są z góry pewni własnej przegranej; wprawdzie czasami występują z druzgoczącą krytyką rządu, ale robią to wtedy, gdy należy coś utargować w zakulisowej polityce wpływów; naogół zaś popierają całokształt „patriotycznej” polityki kapitał-patrjotów i paskarzo-patrjotów, tworząc wspólnie z tamtymi, wbrew bredniom kronikarskim, nie większość, ale prosto jednomyślną sejmową, której na imię: bagno gnuśności patriotycznej. Rzuci się szumne hasła w kwestji stosunku do Galicji Wschodniej, — zmienia się je potem, gdy szczęście dopisało orężowi; zgłasza się votum separatum w kwestji Kresów, wiedząc że większość wszystko jedno postawi na swoim, — a jednocześnie pośredniczy się w poważnym zatargu z powodu reformy rolnej, sprowadzając tę ostatnią do karykatury. Zresztą Galicja Wschodnia i Kresy — to są rzeczy, o których decydować będzie naprawdę Paryż, Londyn lub Waszyngton, — można więc się popisywać krasomówną; o reformie rolnej zadecydują w ostatecznym rezultacie pp. starostowie i byli pisarze gminni, którzy wszystko jedno z tej karykatury potrafią jeszcze większą karykaturę uczynić. Ale w kwestjach wewnętrznej polityki, tam gdzie się uciska słabszych, gdzie się gwałci prawa mniejszości, tam gdzie głos protestu, od polskiego ludu roboczego idący, naprawdę mógłby coś zdziałać, — tam nasza „lewica” bądź milczy, bądź odmawia poparcia pokrzywdzonej mniejszości, wołając głośno, że międzynarodowe zagwarantowanie jej praw jest obelgą dla... większości. Nasi socjaliści mają dość odwagi, by bronić dalekich hajdamaków, lub szczerzyć na blizkich Czechów, — ale nie wazą się podnieść głosu w obronie żydów, bo to grozi... gniewem pp. Grabskiego i Witosa.

To też wbrew utartemu na całym świecie zwyczajowi, że socjaliści w parlamentach upominają się o krzywdy ludności żydowskiej, jako najstarszej mniejszości, u nas socjaliści troskę o to pozostawiają żydom samym. Nic by w tem ostatecznie nie było zdroźnego, — gdyż po to właśnie istnieją w Sejmie reprezentacja żydowska. Ale zło polega na tem, że do obrony krzywd w Sejmie wymaganą jest pewna ilość podpisów, większa od tej, którą może dostarczyć reprezentacja żydowska, uszczuplona anormalnie dzięki specjalnie w tym celu przez socjalistów okrojonej ordynacji wyboczej. Noblesse oblige, — i jeżeli socjaliści zawinili, że zamiast 50 posłów żydowskich posiadamy tylko jedenastu, to powinni się oni poczuwać przynajmniej do obowiązku dostarczenia nam brakujących z ich winy podpisów. Tak jednak nie jest. Wprawdzie dają nam oni podpisy, ale robią to zazwyczaj w formie wielkiej łaski, zadając od nas takich zmian i poprawek we wnioskach i interpelacjach, że w rezultacie redukują znaczenie tych ostatnich do zera. A jeżeli jest to dla nich niewygodne, to nawet prosto odmawiają podpisów. Tak się stało z interpelacją w sprawie pogromu kaliskiego, gdzie ma-

czała paluszki milicja ludowa. Tak się stało ostatnio: z wnioskiem w kwestji pogromu łódzkiego.

Początkowo socjaliści przyrzekli dać nam swoje podpisy. Potem zażądali poczynienia pewnych poprawek. Potem zaczęli już nawet podpisywać, dopóki nie zaproponował jeden z bardziej patriotycznie usposobionych socjalistów „przez pomyłkę”. Potem oddali jeszcze raz ten wniosek do cenzury innemu patriotycznemu socjaliście „przez pomyłkę” z Łodzi. Ten ostatni zaczął zmieniać wniosek w ten sposób, że miało w nim pozostać wszystko, oprócz tylko... pogromu łódzkiego. Gdy mu zwrócono na to uwagę, odparł oburzony: „Myślicie panowie, że my i żydzi jesteśmy teraz po której stronie barykady, jak w 1905 roku. Nie możemy wszak dla żydów dopuścić tego, by nasi robotnicy przeszli do N. Ż. R.”

Panie „socjalisto” łódzki! Pod tym względem myśmy się już oddawna ludzi przestali. My, sjo-niści, wiemy dobrze, żeśmy pozostali po tej stronie barykady, po której wyście stali w 1905 roku, ale za to wy przeszliście na prawą stronę barykady, tam gdzie zajęli miejsce enzeteterowcy. My was na waszą była stronę barykady prosić nie śmiemy, ale sądziłiśmy, że od czasu do czasu odzywają się jeszcze w was dawne reminiscencje o sprawiedliwości i prawdzie z tamtej strony barykady. Niestety, omyliłiśmy się; „socjalista” łódzki ostatecznie swego podpisu odmówił, a za nim pozostali jego koledzy wykreślili już dane podpisy, Zawsze grzeczny i układowy pogromca obłudy burżuazyjnej, p. Daszyński, przyrzekł solennie jeszcze w tej sprawie interweniować i, zajęty polityką wyższą, naturalnie... zapomniał. W Łodzi dwustu kilkudziesięciu żydów zostało w ten lub inny sposób poturbowanych, — a wniosek w tej materji pozostał w archiwum posłów żydowskich, ozdobiony poprzekreślaniami podpisami posłów socjalistycznych. Stało się to wszystko, ma się rozumieć, ad majorem patriae gloriam.

Grzybkiem gnilnym na rozkładającym się organizmie socjalistycznej prawowierności naszych „socjalistów” są, naturalnie, „nasi”, socjaliści, t. zn. socjaliści, pochodzący z żydowskich rodziców, socjaliści, których się produkuje, jako żydów, gdy chodzi o szkodzenie żydom. Jeżeli jeszcze z socjalistami-polakami, zwłaszcza z Kongresówki, można się dogadać, można im coś wytłomaczyć i, przypomniawszy im szlachetne błędy ich dawnej przeszłości, jeszcze pewne szlachetne porywy z nich wydobyć, — to z „naszymi” socjalistami tego już, ani rusz, nie zrobisz. Taki „nasz” socjalista tylko węszy, by broń Boże, gdzie się jakaś żydowska zdrada nie ujawniła, a raczej tylko węszy, gdzie by tu można było zamaniestować, że on zwalcza żydostwo. I tam, gdzie już wszyscy aryjscy „socjaliści” udziela swego „placet”, przychodzi naraz taki socjalistyczny „uczonyj jewrej” i stawia uparcie swoje „veto”. A jego aryjscy współideowcy, widząc upór swego rzeczoznawcy i mając gotowy pretekst do eleganckiego wyzwolenia się z pod wpływu szlachetnych porywów, naturalnie, zaraz się cofają. Kiwiają przytem głowami z zachwytem nad wyemancypowaniem się swego żydowskiego kolegi z „naleciałości burżuazyjnych stęchłego żydowskiego ghetta”, i scicha spluwają w jego stronę, przyznając, że oni by w swej socjalistycznej konsekwencji tak daleko zajść nie potrafili.

Że ta socjalistyczna „konsekwencja” jest o tyle niekonsekwentna, iż gwałci elementarną zasadę socjalizmu: obronę interesów mas pracujących, — o tem



aryjski socjalista myśleć nie chce, a semicki to wie, ale się z tem nie liczy. Bo cóż wart dla niego socjalizm, jeżeli konsekwentne przeprowadzenie jego zasad uniemożliwia wykazanie „objektywności“ w stosunku do żydostwa? nakazuje się liczyć z żydostwem, jako organizmem żywym? I oto taki socjal-majufes-patrjota, odmawia zgody na podpisanie wniosku, w którym przedstawiciele żydów proszą o skasowanie niestosowanego już faktycznie przepisu z r. 1862, zakazującego używania języka żydowskiego w dokumentach prywatnych. Na chiński język w Polsce p. Perl się zgadza, gotów się zgodzić i na język plemienia Niam-niam, — ale na żydowski zgodzić się nie może, bo w Polsce... jest dużo żydów. I żydzi zmuszeni są narazie tę część wniosku wykreślić, bo los oddał ich na łaskę i niełaskę socjalistom, a ci ostatni scedowali ich p. Perlowi. Że dla robotnika żydowskiego kwestja jego języka jest kwestją żywotną, jednym z warunków jego bytowania i rozwoju, — to socjalistę „naszego“, p. Perla, nie obchodzi.

Podobnie się miała rzecz z przymusem święcenia niedzieli. Posłowie socjaliści pochodzenia aryjskiego zgadzali się już w imię socjalistycznej racji stanu i abstrakcyjnej sprawiedliwości, by nie gwałcić sumienia robotnika żydowskiego, którego warunki życiowe zmuszają do święcenia wraz z całym swym otoczeniem soboty, — ale przyszedł „uczonyj jewrej“, p. Perl, któremu kwestję żydowską socjaliści w pacht oddali, i rzekł: „veto“. Jego socjalistyczny katechizm mówi, że w Niemczech i Czechach, gdzie robotników żydowskich na palcach jednej ręki policzyć można, można jeszcze zgodzić się na niegwałcenie wolności sumienia żydów, ale w Polsce, gdzie 3 miliony żydów dzień sobotni święcą, jest to... niemożliwe. Z jego „socjalistycznego“ punktu widzenia im mniejszej grupy ludzkiej pewna kwestja dotyczy, tembardziej na uwzględnienie zasługuje. I jeżeli teraz robotnik żydowski stanie przed dylematem: albo ruina materialna, albo wykoślawienie całego swego życia, gwałt zadany sumieniu i tradycji, — to niech pamięta, że sprawcą tej tragedji jest „nasz“ socjalista, p. Perl.

Całe stanowisko socjalizmu polskiego wskazuje, że jest on wrogi żydom, niezależnie od tego, czy chodzi o burżuja, czy o proletariusza żydowskiego. A pamiętajmy, że najgorszymi naszymi wrogami są ci, co zpośród nas pochodzą, a nieprzyjacielowi się wysługują.

### Niekonsekwencja naszych sądów.

Redaktorowi naszego pisma wytoczono sprawę za to, że w artykule p. t. „Sądny dzień“ nawołuje do zapomnienia wzajemnych uraz, do zgody pomiędzy społeczeństwem żydowskim i polskim. Za to pociągnięto go do odpowiedzialności z p. 6. art. 129 kod. kar., przewidującego podburzanie „do nienawiści pomiędzy poszczególnymi grupami“.

Czyżby nawoływanie do zgody z żydami w pojęciu obecnych władz sądowych polskich równoznaczem było z podburzaniem do nienawiści względem polaków?

Przypuścić wszakże należy, że tu prokuratura nie tyle chodzi o nawoływanie do zgody, ile o wypomnienie tych przewinień, których wybaczenia żąda autor artykułu. Lepiej niech nie będzie zgody, ale niech każdy o przewinieniach wie i milczy, a nie pisze o nich, — rozumują pewne czynniki.

Niech istnieją sobie Wehry i Eysmonty, ale poco wspominać o Brzozie?

A jednak podkreślić należy, że ta teoria „milczenia“ nie do wszystkich w Polsce bywa stosowaną. Gdy pismo żydowskie nawołuje żydów, by zapomnieli o „Affaire Brzoza“ i wyciągnęli dłoń do zgody, — pociąga się je do odpowiedzialności karnej, ale gdy prasa polska („Gazeta Poranna“ i in.) drukuje wyciągi z protokołów śledczych w tej samej sprawie, protokołów następnie samym faktem eks-humacji obalonych, to nie pociąga się jej do odpowiedzialności karnej, pomimo że w kodeksie karnym istnieje artykuł 305, który głosi:

„Winny: I. ogłoszenia drukiem przed posiedzeniem Sądu lub przed umorzeniem sprawy, wiadomości, zebranych przez dochodzenie lub śledztwo wstępne... ulegnie karze aresztu lub grzywny do mk. 1000“.

Wątpimy, by nasze władze sądowe tak słabo znały kodeks karny, że zapomniały o istnieniu tego artykułu. Jeżeli zaś nie zapomniały, to czem tłumaczyć należy bezkarność drukowania rezultatów dochodzeń karnych w prasie polskiej, i niezainteresowanie się nawet tem, jaką drogą rezultaty tych dochodzeń przedostają się zazwyczaj do pewnych tygodników?

Obawiając się, by naszego redaktora znowu nie pociągnięto do odpowiedzialności, nie dajemy na to pytanie odpowiedzi, pewni, że bezstronna historia z czasem nas pod tym względem wyreczy.

W. A.

## KRONIKA.

### Protesty gmin i instytucji żydowskich przeciwko przymusowemu odpoczynkowi niedzielnemu.

Narodowy Klub Żydowski Posłów Sejmowych otrzymuje odpisy protestów, skierowanych na imię Marszałka Sejmu i do komisji sejmowych ochrony pracy i handlowo-przemysłowej przeciwko wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego.

Przytaczamy treść niektórych protestów:

#### CZĘSTOCHOWA.

Gmina Żydowska w Częstochowie, jako reprezentantka całej ludności żydowskiej naszego miasta, zwraca się do Pana Marszałka w sprawie projektu prawa przymusowego odpoczynku niedzielnego, mającego być wkrótce rozpatrywanym w Wysokim Sejmie.

Przez nadanie mocy prawnej powyższemu projektowi — bezwzględne zabronienie handlu i pracy w niedziele i święta katolickie — ludność żydowska, chcąc znaleźć środki do życia w obecnych trudnych warunkach, musiałaby pracować w sobotę, dniu święta i odpoczynku naszych braci, lub świętować dwa dni w tygodniu co doprowadziłoby do zupełnej ruiny ekonomicznej najszerzych warstw ludności żydowskiej.

Wierzmy, że Wysoki Sejm w myśl tradycji polskiej nie będzie chciał gwałcić sumienia poważnej części obywateli niepodległej Rzeczypospolitej, a zarazem przyczynić się do wzbogacenia jednej części społeczeństwa kosztem drugiej, i powyższy projekt odpowiednio zmodyfikuje.

Ogólne Zebranie Stowarzyszenia Kupców i Fabrykantów w Częstochowie protestuje przeciwko projektowi prawa wprowadzenia przymusowego odpoczynku niedzielnego.

Kupcy i fabrykanci żydowscy, którzy przestrzegają soboty, będąc zmuszeni nie pracować w niedziele, przez dwudniową przerwę w handlu i przemyśle libyby ekonomicznie zupełnie zrujnowani, co odbiłoby się w fatalny sposób na stanie ekonomicznym kraju.



W imię interesów Państwa i równości obywatelskiej prosimy o odrzucenie tego projektu.

Zarząd Związku żydów handlujących na targach w Częstochowie w imieniu swych 500 członków protestuje niniejszym przeciwko projektowi przymusowego odpoczynku niedzielnego. Przez całodzienne zabronienie handlu w niedzielę zmuszeni byłibyśmy prócz 1 i pół dni, w których obecnie nie handlujemy (piątek popołudniu i sobota) nie zarabkować jeszcze przez dzień jeden. Podkopałoby to w zupełności nasz stan ekonomiczny i stalibyśmy się przez to ciężarem dla Państwa i społeczeństwa. W imię tolerancji religijnej i wolności sumienia prosimy Wysoki Sejm o odrzucenie powyższego projektu.

#### WŁOCŁAWEK.

W sobotę dnia 25 października odbyło się walne zebranie członków gminy żydowskiej w sprawie absolutnego świętowania niedzieli, w którym uczestniczyło około 2,000 osób i jednogłośnie przyjęta została następująca uchwała:

Zważywszy, że projekt o przymusowym świętowaniu niedzieli jest aktem gwałtu wolności sumienia obywateli żydów w Polsce, jest katastrofalnym ciosem ekonomicznym, skierowanym przeciwko całemu pracującemu i handlującemu żydostwu w Polsce, zmierza do obrzydzenia najświętszych uczuć religijnych żydów i nosi w sobie jawny zamiar eksterminacji żydów z ich dziedzin ekonomicznych, walne zebranie członków Włocławskiej Gminy Żydowskiej najenergiczniej protestuje przeciwko ograniczeniu praw żydów, godzeniu w ich najświętszą tradycję i zmierzaniu ku ich ekonomicznemu zrujnowaniu, i zwraca się do wszystkich miarodajnych czynników prawodawczych i rządzących z gorącą i stanowczą prośbą o ułożenie stosunków prawnych tak, aby świętowanie soboty nie ulegało przymusowemu kolidowaniu z odpowiednim prawem.

#### GORLICE.

Ogólne Zgromadzenie obywateli żydowskich w Gorlicach, odbyte dnia 25.X protestuje energicznie przeciw projektowanemu zaprowadzeniu bezwzględnego odpoczynku niedzielnego, jako godzącego przedewszystkiem w egzystencję ekonomiczną żydów i naruszającego prawo świętowania soboty oraz sprzeciwiającego się kardynalnym zasadom wolności sumienia i tolerancji.

#### JORDANÓW.

Zebrani dnia 2 listopada 1919 r. w Jordanowie żydowscy kupcy rękodzielnicy oraz zarząd gminy wyznaniowej izraelskiej stwierdzają, że obecny projekt ustawy o spoczynku niedzielnym sprzeciwia się zasadniczemu postulatowi o wolności sumienia i wywołać może ruinę żydowskiego stanu kupieckiego, rzemieślniczego i robotniczego — nie pożądaną dla siły gospodarczej Państwa.

Zebrani domagają się stanowczo, by ustawa o spoczynku niedzielnym dozwalała żydom, spoczywającym w sobotę, na pracowanie w niedziele w zamkniętych lokalach i na wykonywanie handlu w niedziele przez 5 godzin w sklepach otwartych.

#### JASŁO, 3 listopada 1919 r.

W uwzględnieniu, że święcenie soboty jest jedną z kardynalnych zasad żydowskiej religii i że zmuszanie do łamania spoczynku sobotniego jest gwałceniem zasady wolności wyznania, dalej, że społeczeństwo żydowskie ma już jako dzień powszechnego spoczynku sobotę, przestrzeganą przez wszystkie warstwy ludności żydowskiej — protestują zebrani na publicznym wieceu dnia 2 listopada 1919 roku w sali Bethamidraszu w Jasle żydowscy rzemieślnicy, kupcy i robotnicy przeciwko projektowanej ustawie o przymusowym spoczynku niedzielnym. W przeświadczeniu, że obecny projekt tej ustawy jest zamachem na wolność sumienia i wywołać może ruinę żydowskiego stanu robotniczego, rzemieślniczego i kupieckiego — wcale nie pożądaną dla siły gospodarczej Państwa, domagają się zebrani stanowczo, by ustawa o spoczynku niedzielnym dozwalała żydom na pracowanie w niedziele w zamkniętych lokalach i na wykonywanie handlu w niedziele w otwartych sklepach przez 5 godzin.

#### ŁÓDŹ.

Rada rzemieślnicza zjednoczonych żydowskich związków zawodowych przy klubie rzemieślniczym w Łodzi, reprezentująca 28 związków, najenergiczniej protestuje przeciwko postawieniu w Sejmie wniosku o absolutnym odpoczynku niedzielnym i świątecznym. Przyjęcie tego wniosku zmusiłoby żydowskich rzemieślników do świętowania dwóch dni i wię-

cej w tygodniu lub pracowania w sobotę. Widzimy w tem zamiar zgwałcenia najelementarniejszych praw obywatelskich do egzystencji oraz do wolności wyznania.

#### NISKO.

Zgromadzeni w dniu 16 listopada Żydzi miasteczka Niska, bez różnicy zawodu, stanu i przekonań politycznych, pod przewodnictwem prezesa Gminy wyznaniowej uchwalili jednogłośnie protest przeciw uchwaleniu się mającemu bezwzględnie spoczynkowi niedzielnemu i protest ten przesłać na ręce Tymczasowej Rady Narodowej w Warszawie.

Następujące gminy, organizacje i związki powzięły rezolucje protestacyjne przeciwko odpoczynkowi niedzielnemu:

- 1) Zarząd Gminy, Stowarzyszenie Kupców, Związek Rzemieślniczy, Związek „Sjon“, Mizrahi, Grodzisk, 2) Zarząd Gminy Żydowskiej, Tomaszów, 3) Stowarzyszenie Rzemieślników, Sosnowiec, 4) Zarząd Gminy, żydowscy członkowie Rady Miejskiej, Związek Sjonistyczny, Klub Rzemieślniczy, żydowska biblioteka, związek ortodoksów, Wysoko-Mazowieck, 5) Stowarzyszenie rękodzielników żydowskich w m. Lanczuga, 6) Związek zawodowy rękodzielników, Włocławek, 7) Związek Sjonistyczny, Rabka, 8) Ogólny związek rzemieślników żydowskich, Piotrków, 9) Związek Sjonistyczny „Ceirei Sjon“, Podębice, 10) Stowarzyszenie Kupców, Kraków, 11) Komitet Organizacji Sjonistycznej, Biecz, 12) Rabin i zarząd gminy żydowskiej, Ciechanów, 13) Stowarzyszenie Kupców, Wieliczka, 14) Zarząd Gminy Żydowskiej, Podgórze, 15) Zgromadzenie kupców, rękodzielników i robotników, Dąbrowa, 16) Żydowska Gmina wyznaniowa, Sambor, 17) Żydowska biblioteka i czytelnia, Szczuczyn, 18) Komitet Ratunkowy ludności żydowskiej, Jaworzno, 19) Lokalny Komitet Organizacji Sjonistycznej, Jasło, 20) Zgromadzenie kupców żydowskich, Miłówka pow. Żywiecki, 21) Żydowska Gmina, obywatelska spółka spożywcza, zebranie kupców i rękodzielników, Jordanów, 22) Zarząd rzemieślników żydowskich, Biała Rawska, 23) Zarząd Gminy Żydowskiej, zebranie kupców i rzemieślników, Mława, 24) Związek Sjonistyczny, Ostrołęka, 25) Gmina żydowska, Organizacja Sjonistyczna, Radni żydzi, Centr. Rada Rzem. żydowskich, Mizrahi, Kooperatywa kupców żydowskich, Org. kobiet żydowskich, żyd. stow. pracowników handlowych i przemysłowych, Pabjanice, 26) Zarząd Gminy Żydowskiej, Rzeszów, 27) Komitet Sjonistyczny, Sędziszew i Gmina żydowska, zebranie kupców, 28) Zebranie rękodzielników, Sędziszew, 29) Organizacja sjonistyczna, Kolbuszowa, 30) Organizacja Sjonistyczna, Wieluń, 31) Stowarzyszenie, „Achizer“, Miechów, 32) Zarząd Gminy, kasa drobnego przemysłu, żyd. organ. sjonistyczna, Ceirei Sjon, Mizrahi, Stowarzyszenie spożywcze „Achdus“, Bychawa, 33) Komisja funduszu narodowego, zgromadzenie kupców, Grębów, 34) Związek Sjonistyczny, Miechów, 35) Związek Sjonistyczny, Gorlice, 36) Zarząd Gminy Żydowskiej, Włocławek, 37) Zarząd Gminy Żydowskiej, Częstochowa, 38) Komitet Sjonistyczny, Łańcut, 39) Stowarzyszenie kupców, Sambor, 40) Frakcja „Ceirei Sjon“ radyk. Międzyrzec, 41) Związek rzemieślników, Międzyrzec, 42) Mizrahi, Organizacja ortodoksów, Międzyrzec, 43) Frakcja ludowa „Ceirei Sjon“, Międzyrzec, 44) Związek Sjonistyczny, Kolno, 45) Zarząd Gminy Żydowskiej, Zgierz, 46) Zarząd Gminy Żydowskiej, Miechów, 47) Zarząd Gminy Żydowskiej, Suwałki, 48) Zarząd Gminy Żydowskiej, Zarząd żyd. ortodoksów, „Dom Ludowy“ Tomchaj Anyim“, Pelcowizna, 49) Zarząd Gminy, Organizacja Sjonistyczna, Mizrahi, Związek rzemieślników, zebranie kupców, Łomża, 50) Organizacja Sjonistyczna, Sierpe, 51) Związek kupców kolonialnych, Włocławek, 52) Zarząd Gminy Żydowskiej, Międzyrzec, 53) Związek kupców, Chełm, 54) Zgromadzenie kupców i rzemieślników, Niebyleca, 55) Koło kupieckie, Tarnów, 56) Cech rzeźników i masarzy, Grupa II, Kraków, 57) Związek zawodowy rzeźników i wyrębywaczy mięsa koszernego, Warszawa, 58) Stow. żyd. właścicieli piekarni, Warszawa, 59) Związek zawodowy wyrębywaczy mięsa, Warszawa, 60) Związek kupców i majstrów branży czapniczej, 61) Związek Centralny rzemieślników żydowskich, Warszawa, 62) Stowarzyszenie „Wzajemnej pomocy“ żyd. handlarzy ulicznych, Warszawa, 63) Związek drobnych kupców, Warszawa, 64) Klub Rzemieślniczy, Warszawa, 65) Sekcja majstrów szklarskich, Warszawa, 66) Sekcja introligatorów i pudełkarzy, Łódź, 67) Rada rzemieślnicza, Łódź, 68) Stowarzyszenie kupców manufakturzystów, Łódź, 70) Związek rzeźników żydowskich, Łódź, 71) Stowarzyszenie jubilerów, zegarmistrzów i grawerów, Łódź, 72) Stow. kupców i przemysłowców branży obuwianej, Łódź, 73) Organizacja Sjonistyczna, Białystok, 74) Gmina żydowska, radni żydowscy, stow. pożyczk. oszczędnościowe, organizacja sjonistyczna, Mizrahi, „Szlojme Amuno Isroel“, Rypin, 75) Gmina żydow-



ska, Organizacja Sjonistyczna, Mizrahi, Ceirej Sjon, Koło,  
76) Związek zawodowy rzemieślników żydowskich, Płock,  
77) Zebranie kupców rękodzielników i robotników, Tarnów

## APOLOGJA.

W numerze „Życia Żyd.“ z 24 z. m. uzasadnia w liście do Redakcji szan. Rabin Fuks konieczność kulturowania a p o l o g j i na łamach prasy polsko-żydowskiej ze względu na bezustanne i systematyczne napaści na naukę żydowską, a w szczególności na Talmud, ze strony rozmaitych Niemojewskich i — dodałbym — organów par excellence pogromowych a la „Hasło Polskie“ w Krakowie.

Redakcja „Życia Żyd.“ zauważyła do tego listu, że akcja, proponowana przez szan. Rabina, byłaby właściwie bezcelowa, gdyż lud polski nie czyta prasy polsko-żydowskiej, a i podobne broszury apologetyczne chybiłyby celem, bo niema wśród inteligencji polskiej elementów, któreby posiadały cywilną odwagę przeciwstawienia się fali antysemityzmu.

Mimo, że uwaga Redakcji jest bezwątpienia obiektywnie słuszną, pozwoliłbym sobie być innego zapatrywania, które chciałbym też — ze względu na ogólne i nader aktualne znaczenie sprawy w kilku przynajmniej wypowiedzieć zdaniach.

Co się przedewszystkiem tyczy apologji w ogóle, to panuje u nas pod tym względem zasadniczo fałszywe pojmowanie. Ludzie, którzy na Zachodzie uprawiali apologję, są nam — z powodu całego ich stanowiska do żydostwa — tak niesympatyczni, że zwykliśmy potępiać w czambuł w s z y s t k o, co oni czynili i myśleli. A tymczasem jest apologja grubym nieporozumieniem i beznadziejną taktyką tylko o tyle, o ile uważa się ją — jak ci właśnie bezduszni „Wissenschaftler des Judentums“ czynili — za jedyny o r e ż polityki żydowskiej. Wówczas chyba naturalnie celem ze względów, których analiza zaprowadziłaby nas daleko poza ramy tego artykułu. Ale w czynnej, aktywnej polityce żydowskiej, budującej przedewszystkiem na własnych siłach, w polityce naszej, narodowo-żydowskiej, może mieć apologja, o ile w danym czasie i w danym miejscu okazuje się potrzebną, bardzo ważne zadanie, jako jeden z wielu środków w toczonej przez nas samoobronnej walce narodowej. Jeżeli rozmaitego rodzaju Niemojewscy i inni ignoranci atakują z wściekłą zajadłością i w sposób... „naukowy“ naszą naukę i etykę, to jest naszym prymitywnym obowiązkiem reagować na to — nawet na wypadek, że słowa nasze nie dotrą zaraz lub w ogóle nie dotrą do ludu polskiego.

Czy [należy jednak istotnie być takim pesymistą i sądzić, że wszelka nasza odpowiedź na napaści antysemickie jest przemawianiem do... księżycy? Przyznam otwarcie, że i ja nie jestem w tym kierunku optymistą. Wiem jednak o tem, że nasza, conajmniej codzienna prasa polsko-żydowska („Nowy Dziennik“, „Dziennik Nowy“, „Chwila“) czytana jest tu i ówdzie przez nieliczne jednostki polskie (choć nie zawsze w zamiarach przyjaznych lub bezstronnych) tak, że nasze stałe i systematyczne reagowanie na napaści „naukowego“ antysemityzmu przecież trafiałoby, przynaj-

mniej częściowo, do celu, t. j. burzyłoby w jednostkach, często czytających naszą prasę w celach wyłącznie antysemickich, przekonanie o potworności i zgubnym wpływie naszej etyki. Chodzi tylko o stałą i systematyczną pracę w tym kierunku, zarówno na łamach prasy, jak i w broszurach, a wysiłki nie pójdą w całości na marne. Podkreślam systematyczność, bo apologja musi w swoich metodach dostosować się do napaści. Nie wystarczy raz gdzieś zareagować i na tem przestać. Jeśli p. Niemojewskiemu et tutti quanti „opłaca“ się całe życie poświęcać dla zwalczania Żydów i „badania“ w tym celu Talmudu i Szulchan-Aruchu, to i naszym uczonym, rabinom i t. d. musi opłacać się systematycznie, bezustannie, niezmordowanie — reagować na to w imię prawdy i w imię dobra naszego narodu. Reagować — bez patosu i sentymentu, ale surowo, chłodno, obiektywnie, naprawdę naukowo. A nie wątpię, że z czasem będzie inteligencja polska musiała słuchać nie tylko tego, co mówią Niemojewscy, ale i tego, co się tym Niemojewskim o d p o w i a d a. A jeśli wiara inteligencji w słowa Niemojewskich nieco się zachwieje, to i o lud polski możemy być spokojni, bo lud polski — wedle mego zapatrywania — nigdy nie doszedłby do dzisiejszego stanu antysemityzmu, gdyby z góry, ze strony „inteligencji“, nie był systematycznie podjudzany i demoralizowany.

A więc: apologja jest potrzebną. Człowiek, który w walce o byt tylko się broni a nie walczy, z pewnością zginie. Ale i kiepska jest taktyka tego, kto tylko walczy, a nie broni się tam, gdzie samoobronę dyktuje prosty instynkt samozachowawczy i zdrowy rozsądek. To samo tyczy się i n a r o d ó w.

*Dr. Wilhelm Berkelhammer.*

## Korespondencje.

*Słupca.*

Egzystująca u nas 4-roklas. szkoła żyd. od początku założenia jej przez drobną ilość sjonistów do chwili obecnej przechodziła dwa momenty krytyczne, które się omal że nie zakończyły katastrofą. Gdy 2 lata temu odczuć się dała potrzeba szkoły żydowskiej o charakterze narodowym, już na wstępie powstały tarcia partyjne. Ortodoksi, będąc przeciwnikami szkoły świeckiej, stali na stanowisku szkoły ściśle religijnej, jaką w ich pojęciu jest cheder. Rozpoczęła się wtedy walka. Ortodoksi wszelkimi siłami starali się w jakikolwiek sposób krzyżować plany na on czas nikłej garstki inicjatorów, sjonistów; starali się przez agitację przyciągnąć zwolenników chederu, wykazując pożyteczność tego ostatniego. Nie odmówiły im pomocy i żywiły nieortodoksyjne, bądź z pobudek asymilatorskich, bądź z osobistych względem sjonistów. Powstać więc miały żydowska szkoła świecka i cheder ortoksyjny. Sjoniści, stojąc wytrwale na obranem stanowisku, po ciężkiej walce wreszcie zwyciężyli. Cheder ortodoksyjny do dziś dnia nie powstał, a my posiadamy szkołę sjonistyczną. Zahrano się do pracy intensywnej i przystąpiono do zrealizowania planów. Szkoła pod względem maturalnym i pod względem technicznym stanęła na wysokości zadania. Tak przeszły dwa lata na polu oświaty żydowskiej.

Obecnie przeżyliśmy drugi kryzys, ale o wiele niebezpieczniejszy, niż pierwszy. Szkoła, mieszcząca się w gmachu prywatnym, zaatakowana została wśród roku szkolnego przez jednego z lekarzy miejscowych, któremu ów loka przypadł do gustu. Porozumiewawszy się z gospodarzem, ten ostatni rozpoczął akcję przeciw szkole. Na żądanie właściciela gmachu opróżnienia lokalu pod pretekstem niszczenia go daliśmy odpowiedź odmowną. Gospodarz wszął akcję sądową przeciw szkole i, oczywiście, uzyskano eksmisję. Nie dając za wygraną, zaapelowaliśmy, ale i to nie pomogło. Po długich staraniach udało się zakończyć rok szkolny, znaleźliśmy się jednak wobec alternatywy: skasować szkołę, albo



budować własny gmach. Jedno i drugie przedstawiało poważne trudności. Czy pozostawić jednak 150 dzieci na bruku ulicznym, czy pozostać bezradnym wobec takich szykan? Powiedzieliśmy: nie! i to było asumptem do przedsięwzięcia tak odważnego kroku, jak budowa własnego gmachu szkolnego. Zaczęto podpisywać pożyczkę, i dziś, dzięki świadomości celu, dzięki niestrudzonej pracy komitetu szkolnego, dumnie podnieść możemy czoło i z zadowoleniem spoglądamy na piętrzącą się gmach szkoły żydowskiej. J.

### Radom.

Przed pewnym czasem powstała w naszym mieście organiz. „Hechaluc”. Przy organizacji tej założono kursa hebrajskiego i angielskiego, kursa palestynografji, ćwiczeń gimnastycznych, i energicznie zabrano się do zrealizowania planu założenia farmy, gdzieby pionierzy stanu włościańskiego w Palestynie mogli się praktycznie ćwiczyć w rolnictwie. I rzeczywiście po mozolnej pracy i wszechstronnych zabiegach zdołano na wydzierzawionych za miastem u żydowskiego ziemianina 12 morgach założyć farmę dla hechaluców. Kierownictwo nad farmą objął agr. Rappaport. W pierwszych miesiącach istnienia farmy ilość pracowników dosięgła 30, prócz przybywających codziennie oddziałów szomru miejscowego. Było wprawdzie z początku w organizacji około 80 członków, ale pokaźna ich liczba wyemigrowała do Palestyny; dość dużo także z pośród tak zwanych sjonistów Balfoura i Wilsona ochłonęło z pierwszego zapału i opuściło szeregi pionierów. Jednakowoż liczba pozostałych na farmie hechaluców wraz z wyżej wymienionymi szomrami zupełnie wystarczała dla świetnego rozwoju farmy. Istotnie, różnie i z prawdziwym młodzieńczym zapałem wzięto się do pracy, której owoce z zadowoleniem teraz oglądamy. Liczba pracowników zmniejszyła się wprawdzie wskutek kryzysu materialnego, lecz mimo to zazieleniły się przed naszymi oczyma zagony fasoli, ogórków, kapusty, buraków, kartofli i innych warzyw, uprawione przez chłopców żydowskich, przez ludzi przeważnie przedtem nie przyzwyczajonych do pracy fizycznej, a którzy z pochwały godną wytrwałością w skwarze słońca uprawiali rolę, od dłuższego czasu leżącą odłogiem i do tego piaszczystą. Ale spokoju zazdroszcza im sąsiedzi, którzy napadli na spokojnie pracujących hechaluców. Doszło do bójk, podczas której po obu stronach było kilku lekko rannych. Powodem do bójki była opieka, okazywana złodziejowi potnemu przez sąsiednich chłopów.

M. Staszewski.

## Wielka „kuczka”.

Najmniejszym domkiem na całej ulicy był domek Borucha. Wyglądał raczej, jak chatka wiejska. Gdyby nie przegniły dach, niktby nie wiedział że to dom miejski, a gdyby nie mezuz na drzwiach, — że to dom żydowski.

Wewnątrz nie było pokojów. Co prawda, starsza córka próbowała nazwać część mieszkania, oddzielną szafą, ciemnym pokojem, ale nazwa ta nie przyjęła się. Ciemno było tam istotnie, ale wrażenia „pokoju” nie było. Przekonawszy się, że nie miała racji, pogodziła się z domownikami, i odtąd nazywano tę część mieszkania — „ciemnym kątem”.

Rozumie się, że olbrzymia szafa w takiej ciasnocie niezbyt miłym była gościem.

Wysoko, dumnie i niewzruszenie stała sobie pośrodku mieszkania, i nielitościwie przeszkadzała wszystkim... Ale że była spadkiem po rodzicach Borucha, cierpiał, chociaż w głębi duszy życzył jej codziennie, żeby się rozsypała...

Ale więcej jeszcze cierpień przysparzał piec, który zajmował trzy czwarte mieszkania. Szafa była wprawdzie blizką sąsiadką pieca, ale smacnie czuli do siebie wielkiej sympatji, bo chmurnie spoglądali na siebie i boczyli się. Chyba na Wielkanoc, kiedy Cywja, gospodyni domu — bielila piec, szafa

przychylniej spoglądała na sąsiada... I nikt, nawet gospodarz nie wiedział, jak się to stało, że do tak małego mieszkania dostał się tak wielki piec. Domek stał już nie jeden wiek. Właściciele nie kupowali go: ojciec Borucha oddał mu go zaraz po ślubie — i oto Boruch mieszka już w swoim domku ładne kilkudziesiąt lat.

Boruch nie zna historii domku: nie ma czasu na takie głupstwa, ma sprawy o wiele ważniejsze. Boruch ma żonę, mnóstwo dzieci i bardzo mało dochodów...

Ale największym nieszczęściem rodziny jest ciasnota. Żona Borucha, Cywja, jest co prawda wspaniałą gospodynią, a najstarsza córka jeszcze lepszą; obie pracują w pocie czoła, aby w domu był ład i porządek. Ale cóż z tego? Przypuśćmy, że sprzątnie się po obiedzie — a po chwili już pada coś, ławka się przewraca, i znów nie można się ruszyć, bo w mieszkaniu, prócz szafy i pieca, stoją jeszcze dwa łóżka, stół, dwie ławki i drobne naczynia gospodarskie...

Boruch był wprawdzie biedakiem, pochodził jednak z dobrej rodziny. Sam Chaim Złates był jego krewnym. — A Chaim Złates, to znaczy: bogacz... Prócz tego krewnego, miał Boruch innych jeszcze nie mniej poczytnych krewnych; żona jego, Cywja, też nie miała potrzeby wstydić się swej rodziny. Oboje mieli całe zastępy ciotek, wujów, kuzynów, którzy to im krew psuli.

Przypuśćmy, że Cywja leży w łóżku z nowonarodzonym chłopcem. W domu uroczystość, w mieszkaniu oczywiście ciasno, ale na początku nie czuje się tego, bo nowonarodzony leży w łóżku matki i nie zajmuje wiele miejsca; po kilku dniach zjawia się kołyska — ale i to nie strasznego: Cywja wychowała swoje dzieci w wiszących kołyskach, które zajmują miejsce tylko w powietrzu... A tu nie można urządzić „brysu”. Mieszkanie jest tak małe, że nie może zmieścić „mińjen”, a rodzina Borucha i Cywji jest bardzo liczna i wszystkich trzeba zaprosić.

Tu zaczynają się zmartwienia. Bogate ciotki i wujowie odwiedzają ich dopiero po chrzcinach i nie wszyscy razem — przychodzą parami, i przed każdym musi się Boruch tłumaczyć za ciasnotę, rzucając błagalne spojrzenia na ściany, jak gdyby wołając: „zbójce! rozstąpcie się!”

Jeszcze gorzej dzieje się we święta, kiedy krewni zapraszają się wzajemnie na „kibud”.

— Pamiętaj, nie każ długo czekać na siebie, klepie go każdy z krewnych po skończonej modlitwie. Słyszysz Boruch. Masz przyjść do nas z Cywją i dźwiatwą...

Boruch słyszy. Cóż robić? Gotów się obrazić. To też odwiedza z rodziną wszystkich po porządku. Robią „broche”, piją za zdrowie... przy pożegnaniu, zamiast zaprosić do siebie, jak zwyczaj każę, mamrocze niewyraźnie.

— Teraz należałoby mnie odwiedzić.

— Jak Bóg da, i wybudujesz sobie większy dom... odpowiadają mu:

Chce coś odpowiedzieć na to, ale słowa więzną mu w gardle, Boruch miesza się i wychodzi nie podziękowawszy nawet za gościnność, za nim wlece się żona z dziećmi, i wydaje mu się, że wraca nie od gościnnego krewnego, jeno z „poczęstunku”, który urządził bogacz dla biedaków. Twarz płonie mu ze wstydu, ale musi jeszcze odwiedzić drugiego krewnego, trzeciego i t. d.



Inaczej — gotowi się obrazić.

Ale Boruch nie mógłby wечно korzystać z gościnności krewnych i niczem im się nie odwdzięczać. Tak nisko nie upadł jeszcze.

Na Wielkanoc, Szewuos, Chanukę, Purym nie może wprawdzie zapraszać do siebie: po prostu goście nie zmieściliby się w mieszkaniu. Ale istnieje jeszcze święto „Kuczek”. O, w „Kuczki” Boruch kpi sobie z całego świata!..

Domek Borucha jest najmniejszym na całej ulicy, zato podwórze ma największe. I jeżeli Boruch nie może sobie pozwolić na duży dom, to może sobie pozwolić na „Sukos” na taką „kuczkę”, która niema równiej sobie w całym miasteczku. I jeżeli Boruch męczy się przez cały rok w ciasnym domku, to przez siedem dni „Sukos” musi mieć wygodę. Dobry jest krótki odpoczynek, a cóż dopiero siedmiodniowy!

Zaraz po Sądym Dniu zabiera się Boruch do budowania pałacu—Kuczki. Przedewszystkiem posyła najstarszego syna na strych po 5 desek, które zostały mu w spadku po ojcu; Boruch umie się obliczać: — aby zaoszczędzić desek, buduje swoją kuczkę nie pośrodku podwórza, ale tuż przy ścianie domu. A, że kuczka ma być większa od domu, Boruch wydłuża ścianę o te 5 desek — tak że kuczka sięga parkanu sąsiedniego ogrodu. Dwie ściany są już gotowe. Brak mu jeszcze półtorej; przynosi więc ze strychu trzy pary; okien zimowych, wyjmując oboje drzwi ze szafy, resztę pożyczają od sąsiadów, którzy chętnie przychodzą mu z pomocą — i oto kuczka jest już gotowa. Ma trzy i pół ściany i otwór dla drzwi. Drzwi robi się już nie z drzewa, jeno z dwóch kołder, gdyż wielka kuczka musi mieć szerokie drzwi, i jedna kołdra nie wystarczy...

Budynek wreszcie już gotów, i męskiej ręki nie potrzebuje. — Wtedy zabierają się do pracy kobiety. — Zamiatają podłogę, wysypują ją żółtym piaskiem, przynoszą meble z mieszkania; t. j. stół, dwie ławki i dwa taborki. Mieszkanko pustoszeje—obnaża się, i cztery nagie ściany zdają się narzekać: „patrzcie, to mi dopiero państwo!.. Ale kto pamięta teraz o nędznym mieszkanku”? Śmieją się i starają się nie pamiętać, że po świętach będą musieli wracać. O! wtedy mieszkankie zemści się za tę pogardę! Ale kto tam pamięta o przyszłości! Teraz kuczka jest domem, a mieszkanie to tylko kuchnia.

— No, jako kuchnia, to ostatecznie jest do zniesienia... — żartuje Cywja.

Domek słyszy to i zżyma się ze złości, a nagie ściany myślą: „Czekaj, czekaj, policzymy się jeszcze”!

Ale kto ich słucha! Teraz króluje wielka „Kuczka”. Cała rodzina ma przyjść na „Kibud”.

Spójrzcie tylko — cieszy się Boruch, co za „Kuczka”! Całe pole!

— Aha—odpowiada mu ktoś z krewnych. Na „Sukos” tyś naszym królem!

I krewni przychodzą do Borucha, i Boruch częstuje ich za ostatnie grosze, Cywja kręci się, zaprasza, by jedli, Boruch uśmiecha się i nie może się powstrzymać, żeby nie pochwalić się przed kimś z krewnych:

— A zdaje mi się, że nasza kuczka jest większa od waszej?

„Zdaje mi się”, to tylko zwykła delikatność, bo Boruch wie dobrze, że kuczka jego jest największą w miasteczku!

Ale zato jakże się cieszy, kiedy bogaty krewny odpowiada mu ze smutkiem:

— Moja kuczka to klatka. Niema się gdzie ruszyć!..

Tę odpowiedź pamięta Boruch przez rok cały, i odpowiedź ta daje mu siłę i możność przychodzić do krewnych przez resztę świąt na „Kibud”: to nie, zato na „Sukos” odplaci im z lichwą...

Przeł. C. M.

## Odpowiedzi Redakcji

**P. Ch. G., Łódź.** Z nadesłanych wierszy skorzystać nie możemy. Najlepszy jest „Mirjam Hanujjo”, ale i ten jest nierówny. Początek i koniec lepszy od środka. Prosimy o jeszcze.

**P. J. L., Ostrołęka.** Wierszy oryginalnych treści ogólnej nie umieszczamy. Prosimy o rzeczy żydowskie, lub przekłady.

**P. R. B., Warszawa.** Wiersz „Jak słońce dzisiaj cudownie świeci” nie nadaje się do druku.

**P. M. P., Sieradz.** Nie nadaje się do druku.



Nadchodzi zima!

a z nią wracają

DO DOMÓW

SZCZURY I MYSZY

stosujcie

**K A P S**

który

bezwzględnie tępi

szczury i myszy.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

**NOWOŚĆ!**

**NOWOŚĆ!**

W tych dniach ukaże się

## kieszonkowy słownik polsko-hebrajski

opracowany przez pierwszorzędnych znawców języka polskiego i hebrajskiego. Słownik ten pierwszy w swoim rodzaju, da szerokim masom możność posługiwania się językiem hebrajskim w mowie i piśmie.

Wydawnictwo postanowiło przyjmować aż do 31 września b. r. zamówienia na słownik. Zamawiający za przesyłką K. 10, jako opłaty częściowej, otrzymują słownik którego cena w handlu księgarskim wynosić będzie około 20 K. po cenie o 15% niższej.

Zamówienia wraz z pieniędzmi przyjmuje  
Jehuda Nussbaum, Kraków, Miodowa 19-1

